

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petirowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ugra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 28), Bergsona (Senatorska 32).
---	---	--	--	---

PODZIĘKOWANIE.

Wdowa, dzieci i rodzina ś. p. Mateusza Więckowskiego składają serdeczne podziękowanie szanownemu ks. Prałatowi Welońskiemu, Duchowieństwu, przyjaciółom, kolegom i znajomym za okazane im współczucie w nieszczęściu i ostatnią usługę nieboszczykowi.

ŁOWICKIE TOWARZYSTWO

Przetworów Chemicznych i Nawozów Sztucznych

ZARZĄD: Warszawa, Włodzimierska 23.
ZAKŁADY: Łowicz, st. dr. żel. W.-Wied,

Poleca **SUPERFOSFATY**, oraz inne nawozy sztuczne. Na żądanie cenniki.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katoickiego.	Imiona słowiańskie
Środa 14 czerwca	Bazylego	Przedzimira
Czwartek 15 "	Wita i Mod.	Wita św.
Piątek 16 "	Benona i Just.	Budzimira
Sobota 17 "	Marejana	Drogomyśla
Niedziela 18 "	Marka i Marc.	Długosława
Poniedziałek 19 "	Gerwazego i Prot.	Bożyśława
Wtorek 20 "	Sylwesterusa, Flor.	Bagny św.

Wschód słońca o godz. 3 m. 35.
Zachód słońca o godz. 8 m. 22.

Zmiana księżycy: Pierwsza kw. d. 16 o godz. 11 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 9 czerw. 3 stóp 1 cali.
pod Płockiem. d. 10 " 3 " "
d. 11 " 3 " "
d. 12 " 3 " "

Temperat. w Płocku: 7 r. 1 p. 9 w.	7 r.	1 p.	9 w.
9 czerw. 12.3	19.5	12.4	
" 10 "	9.7	14.6	9.3
" 11 "	10.3	14.2	9.3
" 12 "	10.6	14.6	11.4

Deszczu spadło: dn. 10 czerwca 10,5 mm.
11 " 0,1 "
12 " 5,3 "

Jarmarki: W gub. płockiej: dnia 15 czerwca Skępem, 20 w Płocku i w Bodzanowie, 21 w Sierpcu i w Szreńsku, 26 w Janowie, 27 w Dobrzyniu nad Drw.

W gub. łomżyńskiej, 15 czerwca w Broku, 19 w Sokolach i w Mazowiecku, 20 w Nowogrodzie, Różanie, Szczuczynie i Wiznie, 26 w Radziłowie, 27 w Tykocinie.

Teatr. Przedstawienia towarzystwa artystów dramatycznych z prowincji poznańskiej pod dyktando p. Eugenjusza Majdrowicza. Dzisiaj „Lygia”, obraz dramatyczny w 8 odsł. z czasów Nerona. Czwartek „Tata Toto, czyli Kadet i jego siostra” operetka w 3 aktach.

Zmiany w służbie i mianowania.

Sekretarz urzędu pow. sierpskiego **Antym Krasnik** przeszedł do izby skarbowej w Kielcach. Urzędnik kancelaryjny przy p. gubernatorze płockim, **Jan Podolcew** zamianowany został referentem młodszym w Zarządzie gub. płockim, w wydziale administracyjnym. Urzędnik poczt. tel. kantoru w Sierpcu, **Józef Plocennik** przeniesiony do kantoru łódzkiego. Pełn. ob. naczelnika oddziału poczt. tel. w Lubiczu, **Konstanty Zagrebelny** zamianowany pełn. obow. pomocnika naczelnika kantoru w Nowogrodzie. Do Lubicza przeniesiono pełn. ob. naczelnika kantoru poczt. teleg. w Tłuszczu, **Mikołaja Szwajkowskiego**. Pocztyljon kantoru Piotrkowskiego, **Wincenty Giełkowski**, zamianowany urzędnikiem kantoru sierpskiego.

OD REDAKCJI.

Przypominamy szan. czytelnikom, że czas już oddawać przedpłatę na czas dalszy. Jednocześnie prosimy o uregulowanie rachunków prenumeratorów, zalegających z opłatą. Prosimy o wczesne zawiadomienie, jeżeli ktoś nie życzy sobie otrzymywać nadal gazetę.

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od d. 4 do d. 10 czerwca 1899 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrów, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachm.			Kierunek chmur	Opady m.m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.	1 p.		
4 N.	12,4	16,3	11,9	13,5	S ₁	S ₁	O	2	5	9	S	19,5	deszcz burze zgr. k. r.
5 P.	11,9	11,7	10,9	11,5	N ₀	N ₀	O	9	10	1	N	—	—
6 W.	13,3	19,8	13,5	15,5	SW ₁	SW ₂	W ₁	0	2	10	O	9,2	rosa deszcz od. b. w.
7 Śr.	10,1	12,4	7,0	9,8	W ₃	NW ₃	NW ₁	9	9	9	N	—	wicher
8 C.	8,4	14,8	8,8	10,7	N ₃	W ₂	N ₁	8	1	0	O	—	wicher
9 P.	7,4	16,8	10,7	11,6	N ₀	N ₀	NE ₀	0	3	4	O	—	rosa
10 S.	8,7	14,4	9,4	10,8	N ₁	NE ₁	NE ₀	9	5	10	NE	—	—
Średnia 11,9													Suma opadu 28,7

Objasnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru oznaczają jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez liter—zupełna cisza.

Notatki do mapy archeologicznej

gub. Płockiej.

(Ciąg dalszy.)

W ostatnim numerze notatek pominięte były dwie miejscowości pomiędzy Winiarami a Uniejewem co niniejszym dopełnia się: **Brwilno**. Posiada niewielką wydmy piaszczystą, na której znajdują się skorupy z urn i wyroby krzemienne, ale nie bardzo obficie. Zebrałem ich sztuk kilkadziesiąt różnymi czasy, pomiędzy którymi zasługują na wymienienie trzy strzałki sercowate, parę poprzecznych, a szczególnie zasługuje na wyróżnienie strzałka żelazna, kształtem podobna zupełnie do krzemiennych sercowatych, okaz rzadki, bo dotąd nie zdarzyło mi się spotkać podobnej, nawet w opisie naszej literatury archeologicznej.

Nad brzegiem zaś Wisły, znajduje się podobno tliśko, jak opisane w Ośnicy, mam z tego tliśka burty gliniane, a nadto znalazłem na tym miejscu nożyk żelazny, oraz paciorek szklany zielony, podłużny, karbowany*).

Murzynowo. Nie dochodząc wsi, po lewej stronie drogi, w czasie mego zwiedzania, na miejscowości piaszczystej, wówczas zasianej łubinem, podniosłem strzałkę sercowatą, mocno wypukłą z białego krzemienia. Spostrzegając się dawały także okrzoski i czerepki urn, ale nie obficie.

Parzeń. W roku 1879 we wsi Parzeniu, położonej przy trakcie z Płocka do Lipna, nad rzeką Skrwą, odległej od Płocka wiorst 14-cie, na polu, po świeżo

*) O Brwilnie nadmieniał J. Przyborowski—„Wiad. Arch.” tom IV.

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głos” z funduszu ziemian Krosińskich
39)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

Flora wzięła Linkowską pod ramię i gdy szły przez pokój, dziedzic Bronowa opuścił panny Gajdowskie, poczem, zbliżywszy się do gospodyni domu, szurał wielkimi nogami i prosił o przedstawienie go pani Leonowej.

— Ależ i owszem, doskonale pomysł, bo to będzie lepsza protekcja, niż moja — śmiała się Walkowa i przedstawiała: — pan Antoni Watorski.

— Bardzo mi przyjemnie.

Linkowska podała rękę olbrzymowi, a on ją zaraz poniósł do ust i, pocałowawszy z wielkim namaszczeniem, pocałował ją jakac.

Panna Hań... panna Anna często o pani mówi, nawet bardzo często i dla tego... bo z panem Leonem tośmy kolegowali w Łowiczu, tylko ja w piątej klasie zostałam na drugi rok, potem mię wygnali i przestaliśmy kolegować.

Flora, która bardzo pragnęła ożenić go z Hańką, skrzywiła się.

— Fe, kto się do takich rzeczy przyznaje? To niepolitycznie.

Ale dziedzic bronowski energicznie potrząsnął głową. — Ja się tam nie znam na polityce, nie jestem żaden blagier i panna Anna...

— Matko Boska, a toż ten człowiek pewno i przez sen mówi o pannie Annie! — wzruszyła ramionami Flora i, spojrzawszy na Ładysza, który z kwaskowatą miną słuchał mowy Watorskiej, dodała:

— Ale panowie się pewno nie znacie? Pan Stefan Ładysz.

Mężczyźni spojrzeli na siebie i widocznie nie ich ku sobie nie pociągało, bo przywitali się bardzo sztywno. A Linkowską to zabawiło. Gdy Flora odeszła, tamta, zobaczywszy po ścianą wolne krzesła, siadła i, umiesciwszy przy sobie obu młodych, zwróciła się do Watorskiego. Była ciekawa, czy istnieje przedmiot rozmowy, do którego on nie wnieśa imienia Hańki, i zaraz się przekonała, że nie istnieje.

— Kto jest ten młodzieniec z rozpołowioną głową, który stoi we drzwiach obok takiej ładnej blondynki? — zapytała.

Na to Watorski odparł:

— To Karol Olecki, zwany Lolem, kuzyn państwa Borskich, bo pani Borska stara jest z domu Olecka. Dobry chłopiec, tylko, zdaje mi się, że panna Anna ma słuszną — trochę głupi.

— A o tej blondynie jakie jest zdanie panny Borskiej? — zapytał nagle Ładysz, widocznie podrażniony i teraz zły na siebie, bo musiał przyznać, że pytanie było mało dowcipne, a chęć dotknięcia Watorskiego śmieszna.

Olbrzym popatrzył na niego, trochę się zaczerwienił, potem widocznie zaświtała mu w głowie jakaś nowa myśl, bo się uśmiechnął.

— Podobna się panu? — spytał. — Ale to mężatka, pani Świtkowska ze Świtek, bardzo ładna i bardzo dobra kobieta.

Było widoczne, iż przez wzgląd na siebie, na Ładysza i pannę Annę, żałował, że Świtkowska miała męża, a Linkowskiej przypomniał się rower i różne sposoby pani Gajdowskiej. Uważnie spojrzawszy na blondynkę, która właśnie w prześlicznym uśmiechu pokazała równe zą-

ki panu Oleckiemu. W samej rzeczy była bardzo ładna i, stojąc obok panny Tygłowskiej, tworzyła z nią niezwykły kontrakt. Miała włosy rudawe, upięte wysoko na głowie małej i dziwnie subtelnej, oczy ciemne i cerę tak różową, że z profilu przypominała twarz, rżniętą na bladym, weneckim koralu.

— Już mi pani Tułska o niej mówiła — rzekła do Watorskiego:

On zaś tylko machnął wielką ręką.

— Pewno nie dobrego, bo nasze panie darować jej nie mogą, że jeździła na rowerze, ale ja sąsiaduję ze Świtkami o miedzę, więc wiem, co to za kobieta i co ona z siebie robi dla męża. Do zabaw, do koncertów i teatrów to aż drży, bo to warszawianka, jędnaczka, i wychuchana. Żeby się mężczyźni koło niej kręcili, też lubi, to prawda, bo już widać jest taki gatunek kobiet, co to, jak światło, choćby nie chciało, ciągnie do siebie cmy i motyle, a potem migocze i śmieje się. Ale za mężem to ona po prostu przepada. Żeby jej kazał chodzić w worku, chodziłaby, jeść brukiew, jadłaby i jeszczeby mu za to śpiewała, jak ten ptak na wiosnę.

Linkowska ze wzrastającym zajęciem patrzyła na Świtkowską, ale jeszcze z większą uwagą słuchała Watorskiego. Gdy umilkł, spytała:

— A panna Tygłowska podoba się panu?

— Nie przyglądałem się.

— No, to niechże się pan przyjrzy i powie, bo jestem ciekawa jego zdania.

Więc posłuszny Watorski utkwil oczy w twarzy panny Janiny, poczem wahając się mówił:

— Ja się nie bardzo znam, bo na wsi to człowiek na kobietach poznać się nie ma ani sposobności, ani czasu, ani głowy. Swoje panny widzi się od dzieciaków, jak się do której przyrośnie, to już na całe życie...

Zatrzymał się, jeszcze raz spojrzawszy na pannę Janinę i tak skończył:

wyciętym i wykarczowanym boru, mającym kształt owalnej wysepki, otoczonej smugiem błotnistym, z jednym wązkim wjazdem od granicy wsi Żerniki, odkryto cmentarz przedhistoryczny, a obejmujący rozległości około 21 morgów. Przy rudowaniu znaleziono w miejscu tem, wiele urn, ale z tych jedne szpadkami a drugie nieumiejętnością i niewczesną ciekawością, robotnicy zniszczyli, a jedną nawet z kołczykiem brązowym, powodowani uczuciem religijnem, napowrót w ziemię zachowali.

Powziawszy o tem wiadomość, i party chęcią znalezienia choć jednej urny całej, jak pisze w „Kor. Płock.” ks. J. Smoliński, kanonik płocki i proboszcz parafii Siemkorz, udał się w czerwcu na wspomniany cmentarz i po krótkim śledzeniu trafił na grób kamienny skrzynkowy, z wielkim kunsztem z kamieni płaskich, różnej wielkości zbudowany.

W grobie tym, zaraz na brzegu znajdowały się trzy urny i dwie przystawki z gliny czarno szmelcowanej, przedmiotów w nich żadnych nie było.

Jedna z urn wiekami i korzeniami drzew nadgnięta, rozsypała się, drugą z małym uszkodzeniem od wierzchu została wydobytą; ma ona formę dzbanu dużego bez ucha, obwód jej przez największą wypukłość w środku wynosi 75 cent., wysokości zaś 25 cent., pokrywa rozsypała się; miała ona średnicy 18 cent. Przystawki miedziane mają średnicy 15 ct. na jednej z nich garnuszek średnicy 5 cent.

Trzecia urna z pokrywą i za nią inne zostawione były w grobie nie naruszone, do obejrzenia i użytkowania danych, przez przez miłośników starożytności.

Pisząc o sprawozdanie, został uprzednio zaproszony przez p. Jabłońskiego, dziedzica wsi Parzeń. Przybywszy skwapliwie na miejsce, zastałem grób odkryty, to jest płytę frontową łupaną—odwaloną, a w środku skorupy urn przez wielu ciekawych potłuczone. Po zdjęciu rysunku przystąpiłem starannie do odgrzebywania. Lecz niestety, trudno było coś wydobyć, gdyż między drugą a trzecią płytą zwierzchnią (pierwsza była zwaloną przy pierwszym odkopaniu) wyrosła sosna mająca obwód 53 cent., która tak zapuszcza korzenie wewnątrz, że wszystkie w środku będące urny zostały niemi zniszczone.

Po mozolnej pracy, zdołałem wcisnąć się do owego grobu, ale przekonałem się, że z tej strony nic nie wydobyć, jeśli by co całego było jeszcze, a niechcąc niszczyć grobu, przystąpiłem do odkopania trzeciej i ostatniej zwierzchniej płyty od tyłu. Podniosłem ją wkrótce jak wieko od kufra, a po dokonaniu poszukiwań, spuściłem tak jak była i przysypałem napowrót.

a) Rysunek grobu, plan i wydobyte przedmioty wraz z opisem, pomieszczone przez piszącego w „Kłosach” nr. 764 tom XXX r. 1880, jako też w „Koresp. Płock.” nr. 54 i 66.

Znalazłem całą urnę pięknego kształtu focińskiego, koloru czarnego szklatego z pokrywą prawie całą, chociaż wręcz takowej z jednej strony trochę uszkodzony, była ona dokoła oblepiona gliną surową nie paloną, szczerze złączona z urną. Urna ta była tak przypięta do lewego kąta ścian grobu, że trzonek łyżki nie mógł jej okrążyć. Do połowy tylko napełniona była czystymi kośćmi palonemi, osobnika dojrzalego, bez żadnej odrobiny piasku lub ziemi, tak białymi, iż otaczający mniemali, że to wapno. Wysokość jej 26 cent., obwód wypukłości 77, a u góry 40 cent. Pokrywa 14 centym.

W drugim rogu, prawym, była podobna do tejże, ale nieco większa, tak zniszczona, że całej dobyć niepodobna było, także czarna, szczątki zaś pokrywy mocno przepelnione żółtą miką, upiękzone ornamentacją rysowaną ostrym narzędziem dość kształtnie w trzech kondygnacjach.

Od trzeciej urny znacznie mniejszej, wydobyłem tylko pokrywę całą, podobną do pierwszej. Obok tych trzech urn, znajdowały się dwie przystawki, jak na froncie grobu, jedna cała wydobytą. Grób ten bardzo mało zbacza od południa, nieco na wschód; ułożony bardzo starannie, boki i tył ma z kamieni niełupanych, jednakże dobieganych, że ścianami prostemi do środka.

Z przodu, t. j. od południa, zastawiony płytą łupaną, płaską, obłożoną mnóstwem kamieni, z wierzchu przykryty trzema płytami łupanymi; dno ma wyłożone takimiż płytami. Długość wnętrza 146 cent., wysokości 66, a szerokości 41; grubość drugiej płyty zwierzchniej 22 centym., a długość wszystkich trzech razem 183 centym.

W całym grobie było urn siedem, napełnionych kośćmi i cztery przystawki.

Zasługuje tu na uwagę liczba 7-iu urn, tak zgodna z innemi grobami kamiennymi. Odkryty w Ośnicy grób przez prof. Przyborskiego w r. 1870, zawierał ich siedem, jako też w Krobi, w bliskości Lubicza, odkopany przez p. Karnkowskiego, także siedm; opisane w „Rocznikach Tow. Arch. Meklemburskiego” mieszczą zabawy po siedm urn.

O 25 kroków od powyższego grobu natrafiłem na dwie urny z przystawką, ale tych nie będę opisywał; wspomnę tylko o olbrzymim naczyń, może o sto kroków odnalezionem, podobnem do wielkiej dziedzicy, mającem obwód w największej wypukłości 170, wysokości zaś 52 centym.

W środku nie było nic, prócz 7 kamyczków polnych, trzy mniejsze wielkości orzecha włoskiego, a cztery nieco większe. Nie wiem, czy one przypadkiem tam się dostały, czy też liczba siedm nie ma tu także jakiego znaczenia?

Parzeń ma w swoim terytorjum okopy starożytne, jeden po prawej stronie Skrzy na południe przy granicy wsi Żernik, dwa wałami w podkowę otoczony, z stromą

pochyłością ku rzece, o dwóch wklęsłych placach wyższym i niższym; wał pierwszy ma obwód do 600 łokci, wysokości od poziomu wody przeszło stóp 150.

Drugi okop na zachód słońca, obecnie z gruntami należy do wsi Brudzenia, również nad samą rzeką, daleko większy i wyższy, w środku którego na kilka łokci w głąb jest kotlina posiana węglami.

Trzeci nad jeziorem, należy do wsi Noskowie. Wszystkie trzy stanowią trójkąt równoramienny, w odległości jeden od drugiego o wiorst mniej więcej trzy; w środku linii łączącej obadwa ramiona czyli boki trójkąta, jest okop, przy młynie parzeńskim największy.

Prawdopodobnie według różnych danych tu się zakończyła krwawa kłeska Masława w r. 1047, zaczęta pod Płockiem na Winiaraah, i rzeka Skrwa od zakrwawienia nazwę wzięła, jak Brudzeń, od zbrudzenia się Mazurów, a Parzeń, od ich poparzenia.

Fr. T.

Z Towarzystwa Kred. Ziemińskiego.

Na posiedzeniu dyrekcyj głównej w d. 20 maja, w Warszawie odczytano sprawozdanie z działalności T-stwa za pierwsze półrocze 1898 roku.

Pożyczek T-stwa, poczynając od 1-szej raty poborowej 1898 r. pozostawało do umorzenia we wrześniu r. z. 125,212,994 rb. 48 k., zaległości na dobrach stanowiły 810,631 rb. 51 kop. Dóbr stowarzyszonych liczy T-stwo 9,675 (w dyrekcyj szczegółowej płockiej 1,399, w dyrekcyj łomżyńskiej 426). Najniższa pożyczka wynosiła 100 rb., najwyższa 467,500 rb. Dóbr, wystawionych na licytację było 6,057, z czego ubyło do dn. 13 listopada r. z. 5,308. Z pozostałych 749 dóbr, wystawiono na sprzedaż pierwszą 639, na drugą 110 dóbr. Sprzedano ogółem 30 dóbr (w terminie pierwszym w dyrekcyj szczegółowej łomżyńskiej 1, w terminie drugim w dyrekcyj płockiej 2 majtki). Ulg w uiszczaniu rat półrocznych udzieliło Towarzystwo 21 na sumę—37,878 rb. 90½ kop.

Ogólna suma nominalnej wierzytelności T-stwa, w listach zastawnych wszystkich serji wynosiła w d. 20 września roku zeszłego 138,622,465 rb. Nominalna wartość papierów publicznych, nabytych przez T-stwo, wynosiła w dn. 13 listopada r. z. 7,096,400 rb. według ceny kupna 6,731,628 rb. 28½ kop. Prócz tych papierów, nabytych za fundusz rezerwy, posiadało T-w listów zastawnych, nabytych z funduszu ruchoмого na sumę 2,390,496 rb. 79 kop. gotowizny w kasie T-stwa było 1,302,949 rb. 51 kop. W obiegu znajdowało się w dn. 2 września r. z. ogółem listów zastawnych na sumę 125,212,994 rb. 48 kop. Fundusz rezerwy Towarzystwa wynosił 8,317,347 rb. 90 k., dochody i wydatki ogółem 332,597 rb. 90½ k. Depozytów w

papierach publicznych w dn. 13 listopada r. z. posiadało T-wo na sumę 45,593,686 rb. 52½ kop.

P Ł O C K .

Na koncert, który się odbędzie 18 b. m. na rzecz tow. kolonji letnich złożą się następujące utwory. Część muzyczną wypełnią: na fortepianie p. Miller, która odegra „Henselt” Toccatino i „Krakowiaka” Paderewskiego, na skrzypcach p. Stoklas, laureat konserwatorium warszawskiego, który przy akompaniamencie p. Wejsboka wykona „koncert” Beriot’a i „Fausta” Sarasatte’go. W części wokalne przyjmie udział p. Hanusz która odśpiewa: „Matka i dziecię” Donizettiego i arję z „Violetty” Verdi’ego przy towarzyszeniu gry p. Wacława Zochowskiego. Wreszcie deklamacja, na którą złożą się: „Czary”, wiersz Asnyka wypowie p. Brudnicka, i „Skrzypki” i „Siewy” wiersz Mrka, wypowie autorka. Program więc koncertu jest bardzo zajmujący.

„Prosimy do Płocka”. Artykuł nasz pod tym nagłówkiem, pomieszczony niedawno w „Echach,” który przez pewnych filistrów warszawskich, żyjących szablonem i rutyną, został delikatnie ośmieszony (w Płocku dotychczas nie używają monokla—barbarzyńcy!), artykuł ów wywołał jednak w części swoje. Wiemy już o dwóch transakcjach nabycia domków z ogrodami przez warszawiaków, którzy uciulawszy w ciężkiej pracy trochę grosza, postanowili tu odpocząć. Wrażenia odbierają tu jaknajlepsze, gdyż rzeczywiście miasto nasze, pomimo zaniedbania w porządku, w obecnej porze wiosennej przedstawia się bardzo malowniczo. Sądźmy, że przesiedleńcy i w przyszłości żalować nie będą Warszawy, która swoją drożyzną wystrasza wprost ludzi od siebie.

Stowarzyszenie „Zgoda” rozesłało członkom swym zdanie sprawy za rok 1898. W roku tym interesy stowarzyszenia ożywiły się nieco. Przedwzrostkiem widzieliśmy przyrost członków, których w roku sprawozdawczym przybyło 79 nowych. Ogółem w roku tym tow. liczyło 236 członków. W działalności stowarzyszenia trzeba rozróżniać dwie czynności: 1) operacje handlowe sklepu kolonjalnego, 2) czynności kasy wkładowo-pożyczkowej. Otóż co do sklepu, to ogólny rachunek wykazuje obrót towarami na sumę 28,368 rb. 29 k. Przy takim jednakże znacznym stosunkowo obrocie sprawozdanie wykazuje niedobór w towarach i rachunkach na sumę 1,007 rb. 03 k. Część jednakże niedoboru tego pokryto z tantiemy, przypadającej subjektowi (160 rb. 64 k.), część zaś 511 rb. 56 k. przeniesiono do rachunku należności do uregulowania, co może okazać się wątpliwem.

Co do działalności kasy pożyczkowej, to rozwija się ona stale pomyślnie. W roku tym udzielono pożyczek 250 osobom, a mia-

— Chyba ładna, nawet piękna, tylko, nie wiem, jak to powiedzieć, niby nie panna, tylko dzieciak, jakby coś w niej spało.

— Teraz Linkowska przeniosła oczy na Ładysza, poczem znów rzekła do Wątorskiego:

— Panna Borska ładniejsza?

— Panna Anna? Nie wiem, jest jedna, a takich, jak panna Tygłowska, musi być dużo.

— Nie byłabym posądziła pana o takie zdanie — rzekła Linkowska, bardzo zamyślona.

— Dlaczego?

— Bo znając tylko ze słyszenia, wyrobiłam sobie pewne gotowe pojęcie...

Zawahała się, a on jej patrzył w oczy.

— Pojęcie o mnie? Gorsze, czy lepsze?

— Gorsze — odparła. — My, warszawiacy, zwykle mylnie wyobrażamy sobie wieśniaków.

— Teraz dziedzic Bronowa silnie poczerwieniał, spuścił głowę i po chwili rzekł cicho:

— Czy pani słyszała o mnie od panny Anny?

— Nie, ależ nic!

— Panna Anna nigdy z panią o mnie nie mówiła? — zapytał jeszcze ciszej.

— Linkowska zaś pomyślała:

— Masz tobie, tak źle, a tak jeszcze gorzej.

— I nie wiedziała, jak z tego wybrnąć, lecz wyba-wiła ją z kłopotu pani Switkowska. Podeszła z panną Janiną i, gdy ją ta przedstawiła, siadła na krześle, które jej zaraz ustąpił Wątorski, poczem śmiejąc się, rzekła:

— Pan Lolo z Zabrodzia zmarnował pół godziny czasu, by mnie przekonać, że pani i mężczyzn leczy. Proszę wierzyć, że to było zupełnie poważnie. U nas tak na wsi!

Oczy jej błyszczały złośliwym szyderstwem, a gdy Wątorski rzekł: — że jak ona przedstawi pani Linkow-

skiej wiejską młodzież, to będą ładnie wyglądali, — pogroziła mu na swoim greckim nosku.

— No, no! z panem nie rozmawiam. Śliczny mi sąsiad, o miedzę dzieci tęsknią i aryston już dwa tygodnie próżnuje!

Tu się od niego odwróciła i dodała:

— Obgaduje mnie ten człowiek, że mam ostry język, a ja za kamień odpłacając się chlebem, wydam go, że ślicznie gra na arystonie i że moje chłopaki za nim przepadają.

Panna Janka parsknęła śmiechem, a Wątorski spoj-rzał na nią zdziwiony, poczem westchnął głęboko i rzekł smutno:

— Rzeczywiście, bardzo lubię dzieci i muzykę.

Tymczasem pani Flora biegła do jadalnego pokoju. Właśnie Hańka nalewała herbatę w szklanki, które Walek wycierał zajadłe ścierką, co chwila oglądając pod światło. Służący trzymał tacę i Flora, zobaczywszy to, załamała ręce.

— Bój się Boga, Hańko, jeszcze nie! Trzeba czekać koniecznie, to trudno, może przecie nadjadą!

— A Walek stanął, jak słup.

— Na kogo czekać? Co ty wypłatasz? Toć ja nie mogę nikogo zebrać, żeby pogadać...

Flora złożyła ręce.

— Mój jedyny jeszcze chwileczkę, mój złoty, tyś taki dobry! Musimy czekać aż z Czerwonej przyjadą, nie mogą zastać pustych skorup, wszystkie panie to samo mówią.

— Coż!

Borski krzyknął tak głośnie, że Hańka czempredzej odebrała służącemu tacę, wskazała mu drzwi do kredensu, poczem zamykała prowadzące do dalszych pokoiów, prosząc:

— Walku, nie rób awantury, toż to nie pora, toż nie masz o co!

A on oddychał ciężko, jakby nie mogąc złapać powietrza, i wołał urwanym głosem:

— Ja nie mam o co? I to ty mi mówisz, jakbyś nie widziała sama, że ona jest niczem w domu, że mię nie rozumie, ani źdźbła! Kompromituje tylko własnego męża na każdym kroku, głupiej coraz bardziej, ja jestem nieszczęśliwy człowiek!

Rozgrzewał się własnymi słowami, nagle przyskoczył do Flory i, ująwszy ją za ramiona, syknął:

— Moja matka tu jest, czy nie?

Żona patrzyła na niego wylekzionemi oczami i bardzo blada, kiwnęła głową, a on teraz wołał:

— Więc kiedy jest, to dość! Na nią mogą czekać wszyscy, ona na nikogo, rozumiesz, na nikogo, coż dopiero na te, na te... Ja ci to zrobię, że im drzwi po-każę, gdy przyjadą, rozumiesz? Jak śmiałaś bez mojego pozwolenia pisać, ty, żona! ty, któraś powinna czuć każde drgnienie mężowskiego serca, ty...

Hańka aż złożyła ręce.

— Walku, opamiętaj się! Toż ona ci zachoruje, dziś rocznica waszego ślubu, toż ona matka twojej Irki, Walku!

Borski puścił żonę i obie ręce włożył we włosy.

— Matka Irki, ona? Spytaj jej, czy wie, gdzie Irka? Ojciec ubiera i rozbiera, ojciec mówi pacierz, ojciec myje i kąpie, ojciec wie, czy głodna, czy chora nie ona, nie! aaa!

Jęknał, pani Flora złożyła ręce i, szcękając zębami, szeptała:

— Ja wiem, ja jestem zła, ale ja ciebie kocham Luniu, nie gniewaj się, przecież ja ciebie kocham!

On patrzył na nią ponuro i skarżył się jeszcze, lecz już ciszej:

— Jej to nazwisko Borskich we łbie przewraca, jej się zdaje, że ona teraz arystokratka, i Nadeśka też, i Psarska! Sroki, wrony, kury brudne za drzew wypędę...

Zawie

„Dniw.

ludoweg

stra spr

ne na p

„Przy

tonu w

„Posia

Autor

czego ch

Często rz

pa bogate

niedoje, n

tach i po

lałaby mu

pod każdy

grobowej

walek zie

juz córki,

sam pracu

opada
3,686

b. m.
ię na-
ypel-
degra
Pa-
lau-
któ-
k wy-
Sar-
mie u-
Matka
pletty
Wam-
macja,
Asnyka
i „Sie-
Pro-
nujący,
asz pod
edawn
distrów
i ruty-
Płocku
barba-
lnak w
tranza-
i przez
w cięż-
wili tu
jaknaj-
sze, po-
obecnej
dzo ma-
ńcy i w
urstawy,
wprost

to człon-
ok 1898.
nia oży-
widzi-
ku spra-
Ogół-
6 człon-
ia trzeba
acje han-
czynności
óó co do
k. Przy-
kowu ob-
bór w to-
1,007 rb.
tego po-
ubjektowi
rb. 56 k.
ści do ure-
ratpliwem,
zkowej, to
W roku
om, a mia-

złapać po-
sz, jakby
mu, że mi-
o własnego
niej, ja jes-

przyskoczył

zami i bar-

logą czeka-
go, co do-
a drzwi po-
bez mojego
na czuć ka-

ci zachoruje
twojej Iri-

we włosy.
wie, gdy
ówi pacier-
czy choro-

zającą zba-

biebie kocha-
kocham!

się jesze-

przewraca-

adęska tel-

zwi wypę-

nowicie 14 osobom pożyczkę do 25 rb., 93 osobom od 25 do 50 rb., 104 od 50—100 rb., 20 od 100—150 rb., 8 od 150—200 rb., 11 od 200—250 rb. W liczbie osób korzystających z pożyczek było 66 rzemieślników, 6 przemysłowców, 12 właścicieli domów i 16 urzędników. Pożyczka udzielana jest na 9%. Od wkładów, których w r. 1898 było 1,602 rb. 53 k., kasa „Zgody” wypłaca 7%.

Główny fundusz na pożyczki kasa czerpie z Tow. Wzaj. Kred. gdzie ma otwarty kredyt do 3,000 rb. Z powodu, że działalność kasy wciąż się pod tym względem rozwija, zarząd na ostatnim zebraniu ogólnym ma zamiar przedstawić wniosek o upoważnienie zarządu do wyjednania w Banku Państwa kredytu do 15,000 rb. Poniżej zdajemy sprawę z ogólnego zebrania.

Na zebranie roczne członków „Zgoda” przybyło zaledwie 21 osób, co stanowi niecałe 10% ogólnej liczby stowarzyszonych. Zebrani zatwierdzili sprawozdanie roczne, zastanawiali się tylko dłużej nad przyczyną niedoboru, wykazanego przez zarząd. Po dłuższym omawianiu tej sprawy postanowiono wybrać komisję, która by wzięła sobie za zadanie wyjaśnić przyczynę owej niedoboru (który Zarząd przypisuje nieuczciwości subiektyw i sklepowych) oraz obmyśleć środki usunięcia złego. Do komisji tej powołani zostali pp. Keller, Robakiewicz i Rudziński. Wszystkie wnioski zarządu, a między nimi wniosek o uzyskanie kredytu w Banku Państwa, do 15,000 rb. dla rozszerzenia czynności kasy pożyczkowej zatwierdzono, jak również zatwierdzono budżet na rok przyszły. W końcu nastąpiły wybory z których wyszli.

Do prezydium pp: Marjan Zglinicki, (prezes), Józef Widuliński (vice-prezes). Na sekretarza powołano p. Juliana Korewickiego, na zastępcę sekretarza p. Romana Szymańskiego.

Do sądu pojednawczego pp: Marjan Zglinicki, Jan Ligowski i Aleksander Donajski.

Na członków Zarządu pp: Stanisław Bleicki, Feliks Grzebski, Mieczysław Gutkowski, Ludwik Janowski, Józef Jędrzejewski, Julian Korewicki, Stefan Łastowiecki, Józef Mądrzejewski, Walenty Ostrowski, Leon Przybyszewski, Franciszek Przymanowski, Czesław Szymczewski.

Do komisji rewizyjnej pp: Władysław Apfelbaum, Bronisław Chądzyński, Alfred Cybulski i Franciszek Rokicki.

Obrazy toczyły się początkowo pod przewodnictwem vice-prezesa p. Józefa Widulińskiego, a następnie zastępczo pod przewodnictwem p. Jana Rudzińskiego.

Regulamin wystaw rolniczych (dokończ.) Wytwory rolnictwa i środki pomocnicze. Dział ten rozpadł się na trzy poddziały. I. Poddział pouczający; II. Wytwory rolnictwa w ogóle (nasiona i rośliny, mleczarstwo i gospodarstwo domowe, ogrodnictwo, pszczolnictwo i rybactwo, leśnictwo,

przemysł rolniczy i przemysł drobny domowy; III. Środki pomocnicze: pasze, nawozy, drobne środki pomocnicze w zakresie gospodarstwa i hodowli.

Dział pierwszy, pouczający zawierać może: 1) modele, plany, rysunki przyborów i przyrządów stosowanych przy hodowli inwentarza, modele i plany wszelkich budynków gospodarskich: Do planów i modeli dołączyć wypada szczegółowy opis i kosztorys. 2) Przyrządy weterynaryjne, apteczki wiejskie; 3) urządzenia higieniczne, łaźnie wiejskie, pomoc lekarska i t. p.; 4) plany melioracyjne i opisy dokonanych w gubernji melioracji, wraz z wynikami piętniętymi tychże; 5) graficzne wykreślenia i statystyczne wykazy odnoszące się do gospodarstwa wiejskiego i rachunkowości; 6) środki i przyrządy pomocnicze, naukowe i dzieła z literatury rolniczej; 7) szkolnictwo rolne o ile się w gubernji rozwinęło i rezultaty, jakie przynosi; 8) rezultaty z pracy spółek i stowarzyszeń; 9) opisy gospodarstw wybitniejszych.

W wypełnieniu tego działu komitet postara się przedewszystkiem o wypracowanie stosunków ekonomiczno-rolniczych w danej gubernji. W opisie tym winny być o ile możliwości uwzględnione dane przyrodnicze, topograficzne i statystyczne, oraz krótki rys gospodarstw wybitniejszych. — Opis ten winien być odbity w większej ilości egzemplarzy.

W dziale nasion i roślin gospodarskich wystawione będą: zboża, rośliny pastewne, rośliny przemysłowe, rośliny lekarskie itp. Wystawca powinien wymienić pochodzenie danej odmiany, opis warunków uprawy, wydajności z morga, przybliżoną produkcję roczną cenę osiąganą i t. d. Komitet może zarządzić zwiedzanie gospodarstw produkujących na większą skalę. Nasiona należy przedstawić tyle, żeby dawały obraz większych produkcji, a nie próbek wybranych. Minimalne ilości zbóż 8 garncy, nasion drobnych traw i t. p. po 4 garnce, kłębów po 8 garncy lub 10 sztuk dużych. Požadane są nadto okazy samych roślin w wiążkach objętości małego snopka. Przy nasionach traw i t. p. požądaniem jest podawanie świadectwa stacji oceny nasion, co do siły kiełkowania i wartości użytkowej.

W dziale materiałów pastewnych wystawca winien podać sposób przyrządzania paszy, rozbiór chemiczny, wykonany w laboratorium, wyniki doświadczalne z żywieniem, oraz cenę bieżącą.

Przy nawozach winny być podane skład chemiczny, wartość użytkowa, cena bieżąca, rozmiar produkcji.

W dziale maszyn i narzędzi rolniczych mieścić się mogą narzędzia do uprawy, do siewu, do żniwa, do młocki i czyszczenia, motory, przyrządy przewozowe (kolejki, wozy, bryki, uprząż), urządzenia mleczarskie, wszelkie inne przyrządy do celów domowych i gospodarskich. Jako konkursy

specjalne mieścić się tu mogą i konkursy na najpożyteczniejsze zorganizowanie straży ogniowej wiejskiej w modelach lub przedmiotach naturalnej wielkości, przyrządy ochronne przy maszynach, zabezpieczające od wypadków nieszczęśliwych. Przy wystawianiu przedmiotów z tego działu należy dołączyć krótki lecz wyczerpujący opis przedmiotów z wyszczególnieniem zalet, sposobu posługiwania się przedmiotem, podaniem korzyści, jaką przynosi, oraz wykazaniem, czem się różni od innych i na czem polega jego wyższość przed innymi do tego typu należącymi. Deklaracja winna obejmować nazwisko wynalazcy, rozmiary produkcji wytworcy, wreszcie wagę i cenę przedmiotu. Wystawca obowiązany będzie wszystkie obstalunki jakiegoby przyjął podczas trwania wystawy obliczać podług ceny wystawionej w deklaracji. Wystawca obowiązany jest udzielić sędziom niezbędnych dla zbadania wyjaśnień bądź osobiście, bądź przez upoważnionego zastępcę.

Z tow. lekarskiego. Jutro t. j. w d. 15 b. m. odbędzie się zebranie członków tow. lekarskiego w celu obioru prezesa na miejsce zmarłego s. p. dra Ehrlicha.

Mianowanie. Podprokurator sądu okręgowego w Kielcach r. d. Samarin, przeniesiony na takież stanowisko do Płocka.

Z sądownictwa. Z dniem 13-go czerwca rozpoczęły się ferie sądowników. Posiedzenia sądu w ciągu dwóch miesięcy odbywać się będą tylko raz na tydzień, mianowicie w sprawach cywilnych we wtorki, w sprawach kryminalnych — w piątki.

Koklusz. Na spacerach w ogrodzie często spotkać można dzieci kaszlące kokluszowo. Wskutek tego jeden z lekarzy zaleca nam przypomnieć, aby dzieci takie nie całować, gdyż przykra ta choroba łatwo się może udzielić.

Przy tej sposobności warto nadmienić, że u nas zwyczaj obcałowywania dzieci jest bardzo rozpowszechniony, co ze względów higienicznych nie jest zalecanem. W Ameryce dzieci na czapeczkach i kapeluszach noszą napis: „nie całować dzieci.” Praktyczni amerykanie rozumieją dobrze niebezpieczeństwo, połączone z całowaniem dzieci przez osoby chore. Wartoby i nas stanowczo zwrócić ten wykorzeniać powoli.

Sprostowanie. „Majówka wioślarska” ogłoszona została nie do 15. a do 25 czerwca.

Śmierć od ognia. W dniu 9 bieżącego miesiąca zdarzył się bardzo smutny wypadek. Podesza nieobecności starszych w domu, siedmioletnia Chana Nordenberg, zamieszkała przy ulicy Bielskiej zbliżyła się do kuchni, w której podówczas płonął ogień. Nagle zajęła się na niej ubranie i szybko ogarnęła ją płomienie, z którymi dziewczynka nie mogła widocznie dać sobie rady. Gdy nadeszła matka, zaczęła lać wodę i wołać o ratunek. Ale nie już nie pomogło. Dziewczynka po dwóch godzinach strasznych cierpień zmarła.

Ofiary. Na wysłanie dzieci do Ciechocinka: F. G. — 1 rb., inż. Zienkiewicz 1 rb., Marja Detry 1 rb., M. S. — 5 k.

Z naszych okolic.

Ś. p. Izidor Jarnuszkiewicz, b. obywatel ziemski i b. radca dyrekcji szczegółowej T. K. Z. w Płocku, zmarł 8 czerwca w Włocławku w wieku lat 44.

Spółka hodowli zbóż i nasion. Dowiadujemy się, iż w Warszawie d. 15 czerwca zawieszona zostanie spółka rejestralna 30-u wspólników obywateli z rozmaitych stron naszych okolic, głównie jednak z powiatów przasnyskiego, ciechanowskiego i płockiego, mająca na celu hodowlę zbóż i nasion.

Spółka urządza własną stację doświadczalną w Miłoszycach-Kmiecym (pow. przasnyski) majątku należącym do p. Stanisława Chelchowskiego z Chojnowa. W stacji tej, którą, prowadzić i zarządzać będzie specjalista, oprócz badań teoretycznych, prowadzoną będzie hodowla nasion na wielką skalę. Żdaje się, że przy znanej energii i przedsiębiorczości osób należących do tej spółki, rzecz rozwinie się w przyszłości bardzo dobrze.

Z żeglugi parowej. W dniu 8 b. m. na statku „Wanda” pękł podczas biegu niedaleko Dobrzykowa kocioł parowy. Podróżni musieli oczekiwać na przybycie statku, któryby powiózł ich dalej. Wypadku z ludźmi żadnego przytem nie było.

Ostrow. W dniu 6 czerwca r. b. wobec przedstawicieli powiatowego kuratorjum trzeźwości, oraz władz cywilnych i wojskowych nastąpiło otwarcie herbaciarni ludowej w Ostrowiu. Licznie zebranemu ludowi rozdawano darmo herbatę i przekąski.

Zuzel (pow. ostrowski). W minionym m. maju było opadów atmosferycznych 57.2 mm. więcej od zeszłorocznych o 39.4 mm. maximum 11.3 (7 maja), dni deszczowych było 13. Jakkolwiek ubiegły miesiąc był deszczowy, jednak za wiele wilgoci w ziemi nie zauważono, może dla tego, że grunta tutejsze piaszczyste, a więc łatwo przepuszczalne. Nie słychać utyskiwań i w miejscach niżej położonych.

Zyto zakurzyło się pierwszy raz 4 czerwca i tegoż dnia na południu, zachodzie i północy słychać było w oddali grzmoty i spadł deszcz (2.3 mm.). Zasiwy w ogóle wyglądają dobrze.

Podobno dzieciom już szczepił ospę felczer powiatowy, ale czynił to, jakby wyświadczał wielką łaskę.

Na nabożeństwo majowe, odprawiane tutaj z możliwą okazałością o godz. 6-iej po południu, uczęszczało sporo wiernych, pomimo znacznej odległości od kościoła i zajęć około gospodarstwa.

Odbyszał się tu obiór sołtysów i znamiennem jest to, że wyborcy powołują (literalne znaczenie) na ten urząd jednego nieobecnego na zebraniu sąsiada. Po otrzymaniu wiadomieniu o spotkaniu zaszczytne w do-

— Walku, toż to dziecko, popatrz na nią! — prosiła Hańka.

Lecz prosiła niepotrzebnie, boż on oczu z niej nie spuszczał i już łagodniał. Ponure błyski, bardzo podobne do błysków rozpacz, gasły mu w oczach, jakby rozpadały się w tych łzach, które dwoma sznurkami leciały po zbilełej twarzy jego żony. Flora należała do kobiet, których płacz nie szpeci, przeciwnie. Od łez jej oczy nabrały wyrazu, a drżące usta i złożone ręce czyniły ją podobną do dziecka, o nieprzepartym dla mężczyzny uroku bezbronności.

Wtedy patrzył, usta poczęły mu także drżeć i nagle, z taką samą zapalecznością, z jaką przed chwilą wybuchnął, teraz porwał żonę w ramiona, pocałunkami rozgniatł iży na jej twarzy i szeptał:

— Jestem brutal, raptus, kocię moje, małenstwo biedne!

A Hańka wyszła cicho i bardzo poruszona stanęła w otwartym oknie sypialnego pokoju. Nawet nie słyszała turkotu, który wstrząsnął przybycie gości z Czerwonej, i cała się wstrząsnęła, gdy ją nagle otoczyły dwoje ciepłych ramion.

— Hańko!

To Linkowska przyszła cicho odszukać przyjaciółkę. Ładysław się z nią wysunął, ale nie mając odwagi wejść dalej, stanął we drzwiach buduaru pani Walentowej i teraz się dziwił, że z taką rozkoszą spoczął wzrokiem na dziewczynie, która w swej prostej, białej sukience, ściśniętej złotym paskiem, sama jedna, patrzyła w gwiazdy i może myślała o jego jutrzejszym odejście?

I mówił sobie, że na nic się nie zdało udawać, tęsknił do jej widoku, kiedy mu żal odjeżdżać jutro, kiedy prawdą jest, że choć odjedzie, coś niedopowiedzianego, coś z własnej duszy zostawi przy niej. Kiedy czuje,

że gdyby odjechał i ją zabrał ze sobą na własność, jego życie byłoby jaśniejsze, niż teraz.

I jeszcze pytał siebie, co onaby zrobiła, gdyby zamiast Linkowskiej, on ją otoczył ramionami i on wołał: Hańko! W jego ustach to imię, byłoby wiele słodsze, byłoby słodkie, jak pełna, skńczona pieśń, w której już nie ma miejsca na niepokój i tęsknotę.

Tymczasem Linkowska pytała:

— Co ci dziewczyno?

— Nic, zupełnie nie.

— No to chodź z nami, Ładysz ciągle mię po ciebie wysyłał.

Patrzyła na Hańkę z uśmiechem, a Hańka podniosła na nią oczy pytające i równocześnie przestraszone, potem obie ręce przycisnęła do piersi i on to widział. Niewypowiedziana rzewność zalała mu serce, więc gdy się do niego zbliżyły, ogarnął białą dziewczynę wzrokiem, który miał w sobie prawie dotykającą miękkość pieczyoty. Zarumieniała się słabo, pochyliła głowę i poszła z Linkowską, a on szedł tuż przy niej i oczu z jej twarzy nie zdejmował.

Do salonu właśnie wchodzili goście z Czerwonej, prowadzeni przez panią Florę, już rozpromienioną i szczęśliwą. Pod ścianami szeptało po cichu o pani Nadęskiej.

— To lajdak bał!

— Ma przeszło pięćdziesiąt lat, wiem doskonale. Iza jest z drugiego małżeństwa.

— Podobno była biedaczką, mówiła mi sama lo-kajka z Czerwonej.

Ostatnia uwaga była niezaprzeczoną własnością pani Gajdowskiej z Sowiaka, lecz i mężczyźni nie żalowali języka.

— Mądra szelma ten Hulewicz — zwierzał się Wątorskiemu pan Kostkiewicz z Łosiaków — woli ośmnaście lat i całą Czerwoną, niż starą babę i jeden folwark!

— Że to się baba zgodziła? — zapytał ktoś z boku.

— Bahl! trafił frant na franta. Sprzedała mu Wygróbkę, formalnie, aktem rejentalnym, więc on jej teraz zaśpiewał — adieu, albo córka.

— Ale ma minę bestja, jakby za wełnę złoty medal wziął.

— Albo wszystkie szlagi wymargłował.

— Wymargluje on sobie kieszeń, wymargluje. Nawet na superfosfaty plunie, jak na żytyną plewę.

Ostatnie zdanie wyszło z ust pana Gajdowskiego, młodzież się zaśmiała, a jeden spytał:

— Czy hrabina, to rodzona siostra Oleckiej i Nadęskiej?

— A jakże, tylko sukcesja po niej, to gruszka na wierzbie, bo baba jeszcze jedrna, jak pastewna brukiew. Na „pe” przeżyje i Hulewicza i Izę.

— Zawsze i koligacja coś warta.

— Bahl! podobno w prostej linii, jak strzelił od samego kardynała Szczuj-Prarskiego — zauważył znów pan Gajdowski.

Wszyscy parsknęli śmiechem, lecz młodzieniec, którego aspiracje śnać obejmowały i pozamaterjalne horyzonty, westchnął po raz drugi.

— Z Izy będzie jeszcze ładna panna.

— Niczego, ale ta w zielonym wianku ładniejsza. Kto to?

— Siostra pani Stanisławowej Borskiej — objaśnił Wątorski.

— Śliczna!

(C. d. n.).

mu nowowykranego soltyśa, powstaje lament i zlorzeczanie. Jest to może jedyny urząd wybieralny, który przyjmowany jest z płaczem, a żegnany radośnie. K.

Tow. ogrodnicze przypomina właścicielom ogrodów i sadów o p. Stefanie Karczewskim, który pełni obowiązki objazdowego doradcy w sprawach ogrodniczych.

Czas lata stanowi odpowiedniejszą porę dla porad przy następujących czynnościach: Przy zakładaniu ogrodów — do badania gleby przeznaczonej pod sad i odpowiednio do jej wartości wyznaczania odpowiednich gatunków i odmian, a zarazem zamawiania tychże w zakładach ogrodniczych, iżby na czas jesieni mogły być dostarczone na miejsce przeznaczenia. Dalej, stosowanie środków służących ku doraźnemu powiększeniu objętości i wagi istniejących już w zawiązku owoców. Rozpoznawanie i określanie chorób roślinnych, oraz ordynowanie środków zaradczych. Wskazówki i przygotowania do zbioru, opakowania, wysyłki i sprzedaży owoców.

(Przypominamy o jarmarku na owoce w Bagateli między 10 i 20-ym października).

W porze letniej honorarium ogrodnika objazdowego wynosi 3 rb. dziennie i koszt podróży. Zwracać się należy do Zarządu Tow. Ogródniczego w Warszawie (Bagatela, 3).

Gazeta sądowa przytacza rezolucję senatu rządzącego w ciekawej sprawie o grunt, który wytworzył się przez przymulenie na wyspie „Kępa Liszyńska.” W charakterze powodów wystąpili w tej sprawie właściciele Kępy, do których wyspa należy hy-potecznie, przeciwko właścicielom z sąsiedniej wsi Liszyna, roszcującym sobie prawo do gruntu nowowytworzonego. Izba sądowa jakkolwiek uznała, że nie można określić dokładnie, o ile przymulenie powiększyło rozmiary wyspy, zasądziła jednak i powodom i pozwany — po połowie gruntu spornego. Senat rządzący doszedł do wniosku, że podział gruntu spornego pomiędzy obie strony jest niesłusznym, natomiast przyznanie powodom wynagrodzenia strat i szkód, zrządzonych skutkiem niekorzystania przez nich z gruntu spornego, należy uważać za zgodne z przepisami prawa.

Ochrona leśna. Na posiedzeniu komitetu warszawskiego ochrony leśnej w d. 23 b. m. rozpatrywane będą sprawy: o zatwierdzenie planów gospodarstw leśnych w dobrach. Żalusi, Zduniewo, Strużew i Siemomlin w pow. płońskim; o zezwolenie na zmianę gruntów leśnych na inne: w dobrach Strzegocin w pow. pułtuskim; o niszczące wyręby leśne: w dobrach Drożdżyn pow. płońskim, w obrębie włocławskim leśnym Krzyżka-Zabiczki, w obrębie Wólka-Lubieńskiego w pow. pułtuskim.

Sprzedaż majątków. Mokowo w powiecie lipińskim, przestrzeni wólk 124 od prof. Antoniego Marsa ze Lwowa nabył p. Wacław Jankowski z Płocka za 45,000 rb.

Roślinność okolic Zambrowa. W dalszym ciągu — kwitną tu następujące rośliny w dzikim stanie rosnące w m. czerwcu.

Elsholzia Patrini G. Marzynieja: Thymus Serpyllum L. Macierzanka; Calamintha Aclinos L. Czyścieca pospolita; Nepeta Cataria L. Kocięta; Glechoma hederacea L. Bluszczyk ziemny; Melittis Melissopholium L. Miodownik różnikowaty; Lamium amplexicaule L. Jasnota otulona; L. purpureum L. J. purpurowa; Galeobdolon luteum Huds. Gajowiec żółty; Betonica officinalis L. Mierzchnica posp.; Ballota nigra L.; Ajuga reptans L. Dąbrowka rozesłana; Trientalis europea L. Siodmaczek; Lysimachia thyriflora L. Tojeść bukietowa; L. vulgaris L. Tojeść pospolita; L. Nummularia L. T. pieniążek; Anagallis arvensis L. Kurzyślad posp.; A. coerulesca Schr. K. błękitny (b. rzadki); Primula officinalis J. Pierwiosnka; Hottonia palustris L. Okrężnica wodna; Plantago major L. Babka większa; P. media L. B. średnia; P. lanceolata B. lancetowa; Rumex Acetosella L. Szczaw mniejszy; R. Acetosa L. Sz. zwyczajny; Polygonum Bistorta L. Rdest wężownik; Viscum album L. Jemiola (b. rzadko na lipach starzych); Asarum europaeum L. Kopytnik; Ulmus Campestris L. Wiąz; Quercus Robur L. Dąb; Carpinus Betulus Grab; Populus Nigra L. Topól sokora; Alisma Plantago L. Babka wodna; Lemna trisulca L. L. minor L. i. L. polyrhiza L. Trzy gatunki rzęsy; Calla palustris L. Czerwień; Acorus Calamus L. Tatarak; Orchis maculata L. Storczyk plamisty; O. latifolia L. Stor. szerokolistny; Platant-hera bifolia Rehb. Podkolan wonny; Listera ovata R. Br. (b. rzadko, znalazłem w Wądołkach); Iris Pseudo-Acorus L. Kosaciec błotny; Ornithogalum umbellatum L. Sniedek bal-

daszkowy (b. rzadko, znalazłem w Wierzbowie w ogrodzie), Convalaria majalis L. Konwalia; Majanthemum bifolium Schm. Majownik dwuliściowy; Polygonatum multiflorum L.; Panis quardifolius L. Czworolist pospolity; Luzula pilosa W. Kosmatek szerokolistny; L. Campestris DC. K. wązkolistny; Eriophorum latifolium N. Welnianka szerokolistna; E. angustifolium W. wązkolistna; Carex L. Turzyca. (Rośnie tu kilkanaście gatunków turzyc, lecz szczegółowo ich nie wyliczam dla braku miejsca).

Spis roślin należących do rodziny Gramineae (Trawiaste), a w okolicach Zambrowa rosnących, będzie podany w końcu roku, jak również i reszta roślin z innych rodzin, które tu rosną, a dotąd jeszcze nie kwitną.

Spis roślin, należących do skrytonaczniowych (Cryptogamae) będzie w tymże spisie zupełnie pominięty.

Dla chcących poznać florę krajową, polecam następujące najnowsze wydawnictwo, zalecane przez redakcję „Wszelchświata:” „Illustrierte Flora von Deutschland, dr. A. Garcke, 18 wydanie, 1898 r.” i Ręczniki Pamiętnika Fizjograficznego, XV tomów. Fr. W.

Sprzedaż majątków. Folwark Rogiennica (pow. płocki) przestrzeni wólk 11 nabył od p. Ludwika Zakrzewskiego za 18,500 rubli Abram Nurek w celu sprzedaży w podziałach pomiędzy właścicieli.

Sułkowo-pole w pow. ciechanowskim położone od p. Antoniego Czaplickiego nabył p. Józef Kozłowski za 50,000.

Ospa. W Nowej-Wsi i w Dąbrowce pow. rypińskiego panuje silna ospa.

Przetarg. Zarząd warszawskiego okręgu komunikacji ogłasza na d. 6 lipca przetarg ustny i za pośrednictwem ofert zapieczętowanych na przedsiębiorstwo robót na szosach powyższego okręgu. Projektowane roboty podzielono na 14-cie działów, z których każdy stanowić będzie przedmiot osobnego przetargu. Przetarg w dziale łomżyńskim rozpocznie się od sumy 13,721 rb. 20 k. Wadium wynosić winno 1/3 sumy przedsiębiorczej.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

S. p. Władysław Puchewicz, były nauczyciel matematyki w gimnazjum płockim zmarł w Rzeszowie (Galicja). S. p. zmarły należał do bardzo zdolnych matematyków. Chwile wolne od zajęć obowiązkowych poświęcał piśmiennictwu z dziedziny matematyki.

W Zbiorze Praw ogłoszono rozporządzenie ministerjum sprawiedliwości, na mocy którego jedno z dwóch biur rejentalnych w Szczuczynie przeniesione zostanie do Grąjewa.

Zjazdy nauczycielskie. Ministerjum oświaty rozpatruje sprawę zorganizowania stałych zjazdów nauczycieli i nauczycielek szkół początkowych wiejskich i miejskich.

Pozwolenie na urządzenie zjazdu zależeć będzie od inspektorów szkół ludowych.

Stopnie w szkołach. Ministerjum oświaty proponuje zmiany w systemie stawiania stopni uczniom. Stopnie na cenzurach w 3-ch pierwszych kwartałach będą stawiane według systemu dotychczasowego, w kwartale ostatnim dawane będą stopnie roczne.

Stawianie stopni za każdą lekcję wydaną, będzie dla nauczycieli rzeczą nieobowiązkową.

Podatek przemysłowy. Według orzeczenia ministerjum skarbu za podstawę przy opłacaniu podatku przemysłowego normalnego przez instytucje kredytowe, uznać należy kapitał zakładowy instytucji. W braku kapitału zakładowego, za zasadę przy obliczaniu wysokości podatku, przyjąć wypada 1/10 część ogólnej sumy wypuszczonych przez instytucję listów lub obligacji.

Zwolnienie od cła. Ministerjum skarbu przedstawiło projekt zwolnienia młocarni parowych zagranicznych od cła, celem uprzywilejowania rolnikom ich nabycia.

Na kolejach obniżoną będzie taryfa za przewóz reproduktorów rasowych, w celu rozpowszechnienia koni rasowych roboczych.

Ministerjum skarbu, według dzienników rosyjskich, ma zamiar wprowadzić wydawanie pożyczek krótkoterminowych w kasach rządowych tych miejscowości, które nie posiadają oddziałów i kantorów banku państwa.

KORESPONDENCJE.

Z nad Lipianki.

Kilka miesięcy temu, była w „Echach” korespondencja z naszego zakątka, od owego

czasu zbierał się nowy materiał, który warto na szerszej arenie spożytkować.

Aura, jak mniej więcej wszędzie, kapryśna z wiosną szkaradnie: deszcz, wiatr i do-ktliwe zimno, zastępowały się wzajemnie w dyżurstwie nad wyziębłą i rozmięklą ziemią, nie dopuszczając wyległego słońca, ciemną pomroka chmur spowitego. Ciepła, któregośmy tak spragnieni, doczekać się nie było można. Zasiwy ozime w wielu miejscach przyorano, obsiewając powtórnie owsem lub gryką, to samo działo się z kartoflami na niskich gruntach, trzeba je było sadzić po raz drugi. Złe zapowiada się rok bieżący a przepowiednie wiejskich astronomów, odnośnie nadchodzącego lata, bardzo smutne stawiają horoskopy. Nie wesoła bynajmniej perspektywa dla stworzeń lądowych przedewszystkiem.

Zlewające nas niemiłosiernie deszcze, popsuły w wielu miejscach szosę płocko-włocławską; między Blinnem a Gójskiem, woda poprzerywała nasyp a uszkodzone miejsca, założono wprost polnymi kamieniami, podczas nocy, złośliwie czechającymi na całość końskich nóg i wozów. Ta sama woda, psując szosę pod Gójskiem, mogłaby uczynić dobrodziejstwo, roznosząc doszczętnie szosę między Karnkowie a Lipnem, bo też ten przeklęty kawałek woła o pomstę do nieba.

Proszę wyobrazić sobie półokrągły wał z matych, wielkich i ogromnych kamieni usypiany, bez żadnego porządku i ładu, pełny wybojów i nierówności: gościńce podobne, mogą chyba prowadzić do piekła. Szkoda, że umarł już Dante, bo ileż okropniej wyglądałoby piekło, gdyby umieścić je np. w Lipnie, a ciekawych turystów przewozić po szosie od Karnkowa, specjalnym, z żelaza ukutym wechikułem, ciągniętym w dobrze okute a na zagładę przeznaczone konie. Okropność, co to za droga! Ów kawałek naszkicowanej szosy należy do gminy Jastrzębie, a ta może najmniej korzysta z jej dobrodziejstw. Zdaje się, iż byłoby najdogodniej, wszystkie szosy gminne przyłączyć do rządowych i utrzymywać je w porządku jednakowym. Zresztą jest tu niesprawiedliwość, bo Jastrzębia płaci ogólny podatek drogowy a jednocześnie ponoszą ciężary utrzymywania drogi bitej, kiedy inne gminy poprzestają na samym podatku.

Z podziału szosy na państwową i gminną, wypada, że i kawałki państwowej traktowane są po macoszemu, z bojaźnią bowiem, aby przypadkiem nie unieść wystających głazów na jastrzębowskią szosie, wał służący do wtłaczania szabru, poza pierwszy kawałek prywatny nie przekracza nigdy a tłuczony kamień, rozsypuje się tu i owdzie, pozostawiając dalsze czynności samej przyrodzie, właściwie podróznym, którzy klną i wymyślają, starają się rozrzucić szaber omi-nać. Samo rozsypywanie szabru, odbywa się bez względu na porę, nawet podczas długotrwałej suszy, dla spełnienia faktu a nie korzyści, nie więc dziwnego, że drogi bite znajdują się w opłakanym stanie. Ale dajmy już pokój, bo gotów ktoś pomyśleć, że korespondencję napisał fraicheiarz lub doręcznik, mający najwięcej danych, do nienawiści względem budowniczych. Wyobrażam sobie, jaka to straszna musi być nienawiść i pewnie redukuje się w życzenia: bodajże był woźnica i jeździł po szosach twojej roboty!

Pogawędzimy teraz o trzeźwości; w obecnych czasach, temat należy jeszcze do nowych, korzystać więc trzeba póki czas, bo wreszcie obrydnę, jak „pogotowie ratunkowe” warszawiakom i czytelnikom warszawskich dzienników.

Zrobiono wiele; pokasowano szynki i wszelkiego rodzaju kryjówki dla pijaków, a niektórzy obywatela, pomimo uzyskania prawa na otwarcie t. z. traktjerni, otwarte już zakłady — pozamykali. Między ostatnimi wylńczyć muszę p. Wł. Zielińskiego, właściciela Skepego i onego czasu, istniejącej tamże propinacji. Przykład ze wszech miar godzien naśladowania. Skasowanie odwiecznej oberży, przydało się bardzo skepskiej gminie, która wielki murowany budynek nabyła od właściciela, z zamiarem ulokowania sądu i swej municypalności, dotąd stale gniołacej się w ciasných, najętych lokalach, z problematycznie warowną kozą, słynną po szerokim świecie, ucieczkami złodziei.

Otóż gawędząc o tem i owem, zgubiłem temat „kuratorjów,” a to rzecz ważna, bo dowcipni, zwłaszcza z pomiędzy żydów, usunięci od handlu spirytualniami, bynajmniej za wygraną nie dali i rozpajają chłopotstwo eterem. Dla niepoprawnych konsumentów, jest to przejście z deszczu pod rynnę, bo eter jest tańszy, łatwiej upaja od wódki i w nadmiarze użyty, jest zgubniejszym dla organizmu.

Oszuści wydają eter siarczany zamiast t. z. anodyn (2 cz. alkoholu i 1 eteru), za 50 k. butelkę od wina. Z tego wynika, że zamiast szynków, mniej więcej kontrolowanych, mamy X zakładów rozpajających, wobec hurto-wych składów eteru po miastach powiatowych i niezliczonej liczby sklepików i kramów, zajmujących się detaliczną sprzedażą.

A pp. Kuratorowie? Dostali ogromne, ozdobnie wykonane dyplomy, które naprawdę wprowadziły ich w kłopot, bo co tu zrobić z takim wielkim patentem, wobec przepisu, że przy czynności, członkowie nosić powinni oznaki piastowanego urzędu. Zadanie bardzo trudne.

Nietylko same złe wieści mam dziś do zakomunikowania, są i dobre, a temi można się pochwalić, tem więcej, gdy one zainteresować mogą szerszą okolicę. Chcę właśnie oświetlić, że fabryka narzędzi rolniczych a nawet motorów naftowych, pomimo uśmiercenia jej przez serdecznych przyjaciół, na złość zmartwychpowstała; nie pomogły wszelkie wysiłki; podstępny do zabicia jej ostatniego skierowane. Dzień pogrzebu, stał się dniem wesela, a w miejsce licytantów, ujrza- no robotników przy pracy i w pełnej sile działający motor. Chodzą wieści, że jako wspólnicy fabryki, przyłączyć się mają oby-watele ziemscy z rypińskiego, byłby więc to znamienny objaw, rozbudzenia się ekono-micznego życia wśród naszego ziemiaństwa i zrozumienia prawdziwego „obywatelstwa.”

Szczęść Boże!

Fabryka skepska, ma zamiar wykończyć motor naftowy i zaprodukować go na wy-stawie płockiej, ze wszystkimi ulepszeniami pp. Bartkowskich, czy jednak zdąży?

Postęp na gruncie chłopskim, niezmiernie trudno kielkujące ziarno, przejawiać się zaczyna tu i owdzie. Włóscianie, widząc rezultaty na ziemiach dworskich, ostrożnie bar-dzo, próbują melioracji u siebie. Zaczynają od łąk, zasiewając różnemi mieszankami, a przykład znakomicie oddziaływa na sąsiadów. Rozumie się, że jest to możliwe tam tylko, gdzie grunta włóscianie posiadają w jednym kawałe, więc po kolonjach, zwanych tu rumunkami; w osadach i miasteczkach, wszelki postęp w gospodarstwie jest ideałem ni-gdy nie doścignionym. Bo proszę wyobrazić sobie, że gospodarstwo 15 morgowe, stanowi 40 — 50 kawałków ziemi, rozrzuconych na przestrzeni kilku wiorst, a działki te, mają szerokości nie więcej niekiedy nad łokieć.

Ciągle szkody, wzajemnie sobie wyrządza-ne, bójk, procesy, kradzieże, stanowią nie wypadek, ale zwykłą konieczność życia codziennego, bo ostatecznie inaczej być nie może. Małorolni, całą siłą stawiają opór wszelkim agitacjom, na celu mającym rozkolonizowa-nie gruntów, bo wówczas należałoby zado-wolnić się swojemu własnemu, przy nie-możliwości zarządzania szkód. Zatem roze-ąstkowanie ziemi, oprócz upadku samego rolnictwa, pociąga jeszcze za sobą demoraliza-cję całej masy drobnych właścicieli ziemi, w miasteczkach i osadach naszych.

To może jest właśnie przyczyną najważ-niejszą, dla czego owa małowartościowa lud-ność (t. z. żyki), stoi tak nisko w porówna-niu z mieszkańcem wsi.

Zwykłym sposobem, t. j. za zgodą ogólną, kolonizacja gruntów osad i miasteczek, nie da się przeprowadzić nigdy: tu koniecznym jest przymus, którego z upragnieniem po-winniśmy oczekiwać. Ohny to było jak naj-prędzej.

Bróg.

Z Rypina.

W dniu 30 maja r. b. kwestja postawienia cukrowni w Ostrowitem, ostatecznie zdecydo-wana. Dotychczas zadeklarowano około pół miliona wkładów. Jeżeli więc rozpoczęte dzieło szan. inicjatorowie poprowadzą z równą energią, to na przyszły rok ujrzymy w Os-trowitem kominy fabryczne i cukrownia w jesieni funkcjonować zacznie. Stawiamy pier-wsze kroki na polu przemysłu, bo dotąd, po-mimo, że rypińskie zalicza się do najzamoż-niejszych stron gubernji, żadnego literalnie ruchu fabrycznego u nas nie było, a mamy zasadę przypuszczać, że cukrownia z korzy-ścią prosperować będzie, bo grunta, a szcze-gólniej w okolicy Ostrowitego i w ogóle w stro-nę granicy bardzo urodzajne, majątki w wy-sokiej kulturze.

W roku bieżącym budują kolej żelazną z Jabłonowa (pod Toruniem) do pruskiego Go-lubia, a więc do najbliższej stacji kolejowej będziemy mieli 17 wiorst po szosie. Odwrot-ną stronę medalu stanowi w tym razie brak dróg bitych. Dotąd powiat rypiński był i jest kopcuszkim gubernji płockiej. Mamy za-le-dwie jedną szosę z Rypina do Dobrzyńa i

OGŁOSZENIA.

Przewodnik Adresowy
FIRM HANDLOWYCH W PŁOCKU.

Ignacy Brochocki. Sklep tabacny poleca świeże transporty tytoniów. Kolegiatna № 13.

Wł. Apfelbaum Reprezentant najlepszej firmy *Le fils de Peugeot freres Valentigney France*. Poleca na 1899 rok Rowery, Tandemy, Trycyle. Płock, Kolegiatna.

R. Jarocki. Grodzka 36. Skład żelaza, wyrobów żelaznych i narzędzi, naczyń kuch. i przyborów elektr.

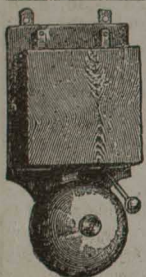
„Nowy Cyklodrom” w ogrodzie vis-à-vis poczty otwarty dla użytku pań i panów codziennie.

„Romana” Magazyn kapeluszy damskich Modele paryżkie i fasony krajowe. Ul. Grodzka, dom p. Siegelberga.

Wł. Apfelbaum Skład mebli i zakład tapicerski istn. od 1885 r. Wielki wybór. Robota solidna. Płock, ul. Kolegiatna.

Walery Krowicki. Pracownia robót kościelnych i ram ul. Warszawska 1, dom Lewenstein.

M. Krubiner Skład Farb malarskich i obić papierowych, oraz szyby do okien, Grodzka, wprost Kohnowej.



Fabryka Wyrobów Chirurgicznych i innych stalowych ostrych

A. Wiśniewskiego

W PŁOCKU, przy ulicy Tumskiej w Hotelu Europejskim.

Sprzedają prochu i przyborów myśliwskich, przyjmuje BRON do reparacji. Zakład dzwonki elektryczne.

Zakład egzystuje od 1880 roku.

Młodzieniec

z odpowiednimi kwalifikacjami, życzący sobie wstąpić do apteki, znajdzie pomieszczenie w aptece A. Donajskiego w Płocku. Bliższych szczegółów udzieli właściciel apteki.

Do wynajęcia od 1-go Lipca mieszkania składające się z kilku pokoi i pokoi pojedynczych. Wiadomość ulica Dobrzyńska, dom Łastowieckiego № 161.

Zamieszkałszy na stałe w Płocku.

PRZYJMUJĘ NA STANCJĘ

pensjonarki i gimnazystki, zapewniając na miejscu korepetycje, konwersacje francuska, oraz sumienną opiekę. Ceny przystępne.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można u p. Pogrozińskiego — Hotel Poznański, ulica Bielska.

Teodozja Niska

b. uczennica płockiego gimnazjum.

DO SPRZEDANIA

w dzierżawę, lub zastaw folwark **Umienino-Żelazki**, dwie mile od Płocka, włók przetrzezi 8. Wiadomość u właściciela na miejscu lub piśmiennie przez stację poczt. Bielsk.

Z powodu choroby właściciela, jest do sprzedania

majątek SUSZEWO

pod Lipnem, 17 włók i 16 morgów obszaru. Wiadomość u właściciela.

GEBETHNER I WOLFF

W WARSZAWIE

17, Krakowskie-Przedmieście 17
skład Fortepianów, Pianin i Organów

WYNAJEM

W. 30—1.

Filja Łódź, Piotrkowska 46.



Madeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, Miodowa № 4

jako WYŁĄCZNI REPREZENTANCI polecają

Z FABRYKI

WALTER A. WOODA Żniwiarki i Kosiarki

najwięcej u nas rozpowszechnione i uznane za najlepsze

oraz z fabryki **J. W. STODDARD & Co** w Dayton

Grabie konne „TIGER”

najtrwalsze ze wszystkich.

CENNIKI wysyłamy na żądanie.



ROZKŁAD



jazdy statków pasażerskich, kursujących po rzece Wiśle w 1899 roku.

z Warszawy do Płocka o godz. 6½, 7½ i 8½ rano, 1 po południu i 12 w nocy.
 „ „ „ Włocławka o godzinie 6½ rano i 12 w nocy.
 „ „ „ Włocławka, Ciechocinka i Torunia o godzinie 12 w nocy.
 „ „ „ Mniszewska o godzinie 5 rano i 1 po południu.
 „ „ „ N.-Aleksandryi i Sandomierza o godzinie 5 rano.
 z Zakrocymia do Warszawy o godz. 11½, 12½ rano, 1½ i 3 po południu i 4½ rano.
 „ „ „ Płocka o godz. 9½, 10½ i 11½ rano, 4 po południu i 3 rano.
 „ „ „ Płocka, Włocławka, Ciechocinka i Torunia o godz. 3 rano.
 z Wyszogrodu do Warszawy o godz. 8½, 9½ i 10½ rano, 12 i 1 w połud. i 12 w nocy.
 „ „ „ Płocka o godz. 10½ i 11½ rano, 12½ w połud., 4 po południu i 4 rano.
 „ „ „ Płocka, Włocławka, Ciechocinka i Torunia o godzinie 4 rano.
 z Płocka do Warszawy o godzinie 4½, 5½, 6½ i 8 rano i 8 wieczorem.
 „ „ „ Włocławka o godzinie 6 i 7½ rano i 1½ po południu.
 „ „ „ Ciechocinka i Torunia o godzinie 7 rano.
 z Włocławka do Płocka i Warszawy o godzinie 4 rano i 1 po południu.
 „ „ „ Płocka o godzinie 4 po południu.
 z Torunia do Włocławka, Płocka i Warszawy o godzinie 4 rano.

ZAKŁAD

BLACHARSKI

Antoniego Wawrowskiego

w PŁOCKU, przy ulicy Warszawskiej vis-a-vis Tow. Kred. Ziem.

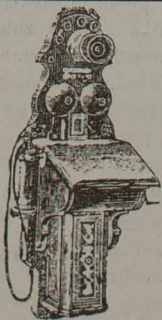
Zakład mój posiada na składzie wielki wybór wyrobów metalowych, a mianowicie: Wienców pogrzebowych, Pochodni, Liehtarzy, Naczyn kuchennych emaliowanych blaszanych i żelaznych, Wąników z piecykami i bez takowych, Pryszniców pokojowych, Umywaek w różnych gatunkach, Lodowni, Maszyn do robienia lodów, Maszyn benzynowych, naftowych i naftowo-gazowych, Klatek z kąpielami i różnych innych wyrobów blacharskich, Żelaza cyrkulacyjne do prasowania, oraz wykonywa wszelkie obstarunki, reparacje i krycie dachów.

Potrzebny jest pisarz

do gospodarstwa od 1 lipca. Zgłaszać się: powiat ciechanowski, przez Strzegowo — w Niedzborzu.

Z upoważnienia władzy szkolnej pomieszczenie dla pańienek u nauczycielki (polki) gimnazjum żeńskiego. Na żądanie lekcje i korepetycje na miejscu.

PŁOCK — Plac Niemiecki, dom Bejma. Markowska.



ZAKŁAD ELEKTROTECHNICZNY

Adama Klimkiewicza

Warszawa, Senatorska 35.

poleca przeciw koniokradom i złodziejom specjalne ostrzegacze elektryczne od 15 rb. Telefony, dzwonki, elementy, maszyny do elektryzacji, cewki, motorki i t. d. Fonografy i walce do nich z muzyką i śpiewem w języku polskim i ruskim.

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

Jest dziecko dziewczynka

do wzięcia na własność.

Ulica Więzienna, dom Weimana, wiadomość u stróża.

NISZCZYCE, przez Bielsk

DO SPRZEDANIA

70 macior z jagniętami.

Wyszły z druku i są do nabycia

w drukarni K. Miecznikowskiego

w Płocku, ul. Warszawska,

następujące broszurki:

1. „Duchowne lekarstwo dla chorych” przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2.
2. „Nabożeństwo Październikowe”. Zebrał ksiądz A. P. Cena kop. 5.
3. „Błogosławiony Nnuzio Sulprizio, wzór i patron czeladzi katolickiej”. Cena kop. 15.
4. „Nowenna do św. Stanisława Kostki” napisał ks. A. Pęski. Cena k. 7.

Osobom, biorącym za 1 rb. odstępuje się 20%.

LEOPOLD LESSIN

SZEW

W WARSZAWIE

Nowy-Świat 60.

Poleca swój bogato zaopatrzony magazyn obuwia damskiego i męskiego.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Доводено Цензурою. Г.р. П.л.цк. 29 Мая 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.